

Spotkanie z Arturem Barcisiem, albo jak nie napiłem się z Józefem Baranem

Było tak.

Umówiłem się na wywiad z Arturem Barcisiem w Teatrze Żelaznym w Katowicach. Uruchomiłem GPS, i po jakiejś godzinie znalazłem się na dzikim parkingu przy torach na stacji Katowice-Piotrowice. GPS jak to zwykle bywa zaprowadził mnie niezbyt dokładnie, mogę rzec, że od zaplecza. Zaparkowałem auto na dzikim parkingu i – rozglądając się uważnie na wszystkie strony – przebiegłem przez tory i wdrapałem się na peron. Kawałek dalej zobaczyłem nieczynny budynek nastawni. Nieco zdezorientowany podszedłem do niego z nadzieją na spotkanie z jakimś kolejarzem, który wskaże mi drogę do Teatru Żelaznego (zakładałem, że musi być gdzieś w pobliżu). Kiedy dotarłem do budynku ujrzałem siedzącego na murku długowłosego faceta który wyciągał gitarę z futerału. Przywitałem się, pytając, czy nie wie, gdzie jest Teatr Żelazny. Mężczyzna obrzucił mnie dziwnym spojrzeniem ruchem głowy, wskazując budynek nastawni:

– To tutaj – powiedział, kontynuując wyciąganie gitary.

Tutaj? Pomyślałem sobie, kuląc się przed hałasem pędzącego przez peron pociągu towarowego. Zrobiłem kilka kroków, słysząc jak nieznajomy mężczyzna stroi gitarę. Jest! Nad wejściem do nastawni błyszczał szyld. TEATR ŻELAZNY. Pokonałem szybko trzy stopnie schodków i już miałem złapać za kłamkę, kiedy zobaczyłem kartkę. TRWA CASTING. PROSZĘ NIE PRZESZKADZAĆ. Mimo wszystko złapałem za kłamkę, dwa razy nacisnąłem, ale na nic to się nie zdało. Wróciłem do nieznajomego mężczyzny, który właśnie zaczął coś brzdąkać na gitarze.

– Pan też na casting? – zapytałem.

– Nie. Przyjechałem z kolegą, on jest teraz na castingu, ale niech pan wejdzie tymi drzwiami, to do kawiarenki.

Tym razem drzwi puściły. W kawiarence siedziało kilka osób, w tym aktorzy teatru, którzy mnie poznali, przywitałem się ze wszystkimi.

– Niech pan jeszcze chwilkę poczeka, Artur akurat ma petenta.

Usiadłem. Grzecznie odmówiłem proponowanej mi kawy, i bardzo dobrze, ponieważ w tej właśnie chwili drzwi od sali

teatralnej się otworzyły, a w progu pojawił się Artur Barciś kończący rozmowę z moim znajomym aktorem z Krakowa.

– Maciek? – nie ukrywałem swojego zaskoczenia.

– Mirek! – Maciek był równie zaskoczony jak ja.

– To panowie się znacie? – zdziwił się Artur Barciś.

– Znamy się. Grałem w Mirka sztuce – przyznał Maciek.

I to było przełamanie pierwszych lodów.

– To pan Mirek jest dramaturgiem, myślałem, że tylko wywiady robi.

Maciek wyjaśnił co i jak.

– No to teraz wszystko jasne. Miałem mieć przerwę śniadaniową, ale pan Mirek uparł się na wywiad – poskarżył się Barciś, zapraszając mnie do środka. Zdążyłem jeszcze zakomunikować Maćkowi, że po wywiadzie odwiozę go do Krakowa.



Artur Barciś z autorem

Co tu dużo ukrywać, wywiad był bardzo udany, ja miałem to szczęście, że znałem Artura od czasów Piątku z Pankracym. Na koniec, po sympatycznej rozmowie, strzeliliśmy sobie fotkę, a ja, jak mogłem najkrócej, streściłem moją sztukę „Upside down”, w której grał Maciek Małysa. Wracając do „Upside down”, zaprosiłem na moją sztukę poetę Józefa Barana, napisałem co i jak, no i wyraził zgodę. To miał być nasz honorowy gość na widowni, która liczyła – uwaga – 60 miejsc, a teatr „Scena na Lwowskiej”, mieścił się w części starej kamienicy przy Lwowskiej 30 w krakowskim Podgórzu. Szkopuł w tym, że wejście do teatru prowadziło bezpośrednio na scenę,

więc za każdym razem na 5 minut przed spektaklem było zamykanie na trzy spusty. Drzwi były przemysłowe, więc trudno było usłyszeć ewentualne pukanie spóźnialskich widzów. Niestety Józef Baran nie pojawił się na widowni, a w garderobie czekała na niego, kupiona na tą okoliczność czysta wódka, i to dobrego sortu. Światła zgasły, muzyka towarzysząc widowni ucichła, przedstawienie rozpoczęło. Po kilku minutach, aktorzy, którzy byli w garderobie usłyszeli pukanie do drzwi prowadzących na klatkę schodową, która oddzielała scenę od garderoby. Jeden z wolnych aktorów zbiegł pół piętra, ja za nim, w drzwiach pojawił się Józef Baran. Cóż było robić, zaprosiliśmy poetę za kulisy. Ja miałem w tej sztuce trzy epizody, więc czekałem na swoją kolej za kulisami, czekałem w towarzystwie Józefa Barana. Fabuła tej sztuki poruszała również choroby onkologiczne. Józef Baran przysłuchując się zza kulis dialogom, zapytał mnie szeptem, skąd znam tak dobrze terminologię medyczną. Odpowiedziałem, że jestem w trakcie leczenia, i przy okazji dowiedziałem się, że Józefowi Baranowi też sprawy onkologiczne nie były oszczędzone. Cieszyłem się bardzo z jego towarzystwa, ponieważ zdarzyło nam się korespondować, kiedy prowadził w „Dzienniku Polskim” WIERSZOWISKO. Już zacierałem ręce, że po spektaklu na raucie wypije strzeżennego z Józefem Baranem, kiedy ten, prawdopodobnie w związku z niewygodami za kulisami, poinformował mnie, że nie wytrzyma do końca spektaklu, i że chciałby abyśmy go wypuścili. Cóż było robić, wypuściliśmy go, jak najciszej tylko było można. Po chwili Józef Baran zniknął w ciemności podwórka.

Nie wypięm z Józefem ani brudzia, ani strzeżennego, czego nie mogę sobie do dnia dzisiejszego darować.

Mirosław G. Majewski



Mirosław G. Majewski jako aktor



Gazeta Kulturalna
Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący – **Andrzej Dębowski**.

Współpraca: Józef Baran, Małgorzata Dębowska, prof. Ignacy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarnowski, Kazimierz Ivosse, Stefan Jurkowski, Eugeniusz Kurzawa, Adam Lewandowski, Sławomir Łuczyński, Barbara Medajska, Janusz Orlikowski, Stefan Rusin, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.